

Tyszkiewicz, Jan

„Historie sochaczewskie”, Aleksander Grzegorz Turczyk, Sochaczew 2001; "Ziemi Sochaczewskiej", idem, Sochaczew 2002 : [recenzja]

Przegląd Historyczny 94/3, 355-357

2003

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

sytuacji uczniów w firmach kupieckich. Zajął się natomiast czeladnikami, którzy w tym czasie byli już w Gdańsku w dużej mierze dożywotnymi pracownikami najemnymi, ludźmi dorosłymi, czasem nawet żonatymi (przykłady sam zresztą podaje). Mamy tu więc znowu do czynienia z pewnym brakiem precyzji w formułowaniu tekstu i odstępstwem od głównego tematu — dziecka. Ostatni artykuł tej grupy, pióra Andrzeja Karpńskiego, „Wbrew prawu i moralności. Dziecko jako ofiara przemocy, agresji i deprawacji w miastach polskich XVI–XVIII w.”, dotyka sprawy, która nie było dotąd systematycznie badana przez polskich historyków, dobrze więc, że została podjęta. Autor prezentuje bogate wyniki kwerend archiwalnych z terenu większych miast polskich, uzupełniając je porównawczymi odsyłaczami do literatury międzynarodowej. Artykuł ten nie powinien być jednak znaleźć się w grupie studiów analizujących sytuację dziecka poza rodziną, gdyż mówi dużo o przemocy i okrucieństwie wobec dzieci właśnie w obrębie rodziny.

Najbardziej spójna tematycznie jest trzecia grupa studiów (s. 269–324), zawierająca artykuły poświęcone śmierci dziecka. Otwiera ją praca pary archeologów, Anny i Jacka Wzesińskich, omawiająca pochówki dzieci z XI–XII w. na cmentarzysku w Dziekanowicach, niedaleko Ostrowa Lednickiego. W epokę wczesnonowożytną przenosi nas artykuł Hanki Żerek-Kleszcz, omawiający śmierć dziecka jako zjawisko kultury staropolskiej. Jego uzupełnienie i rozwinięcie stanowi studium Joanny Dziubkowej, dotyczące wizerunku dzieci na portretach trumiennych. Wszystkie trzy studia, choć każde z innego punktu widzenia i na podstawie innego typu źródeł, prezentują zgon i pogrzeb dziecka w kontekście społecznym, obrzędowym i religijno–emocjonalnym. Jest to pierwsza tego typu próba w polskiej historiografii.

Na omawiany tom złożyły się prace historyków, archeologów, historyków sztuki. Zastosowano w nich różne metody badawcze, właściwe dla tych gałęzi nauki, stąd zróżnicowane podejście do badanych spraw. Mimo że książka nie stanowi wyczerpującej monografii, lecz zbiór studiów szczegółowych, to jednak dotyka większości zagadnień związanych z narodzinami, egzystencją i zgonem dziecka. Odtworzono również jego miejsce w rodzinie i społeczeństwie, ukazano też więzi emocjonalne łączące dorosłych z ich potomstwem. Zbyt mało miejsca poświęcono w tomie wiekom średnim i ich specyfice, a z perspektywy społecznej — dziecku chłopskiemu. Nie ma też odpowiedzi na pytanie, jak kształtowała się sytuacja dziecka w rodzinach niekatolickich i nieprotestanckich — a więc w rodzinach prawosławnych, Żydów, Ormian. Nie został również rozwinięty kontekst europejski — w większości studiów brak elementów komparatystycznych. Te luki zapełnią z pewnością dalsze badania nad problematyką dzieciństwa, nad pojmowaniem i przeżywaniem tego fragmentu ludzkiego życia. Omawiany tom stanowi cenny początek a zarazem inspirację na przyszłość. Dobrze, że każde studium zostało zaopatrzone w streszczenie angielskie, w wersji angielskiej podano także spis treści. W ten sposób książka będzie mogła wejść w pewnym zakresie także do obiegu międzynarodowego.

Maria Bogucka
Polska Akademia Nauk
Instytut Historii

Aleksander Grzegorz Turczyk, *Historie sochaczewskie*, Sochaczew 2001, s. 108, il. 34; idem, *Z Ziemi Sochaczewskiej*, Sochaczew 2002, s. 130, 41 il.

Sto trzydzieści lat temu zaczął rozwijać się na ziemiach polskich ruch regionalistyczny, który rozbudził zainteresowanie otaczającym środowiskiem przyrodniczym, zabytkami i przeszłością. Obok istniejących kolekcji prywatnych — obrazów, monet, wyrobów rzemiosła artystycznego — zaczęto organizować nie tylko okazjonalne wystawy, ale i zbiory muzealne. Zwrot ku historii ojczystej i jej popularyzacja miały duże znaczenie w zaborze rosyjskim, zrozumiałe wobec narzuconych ograniczeń i represji popowstaniowych. Przykładem ówczesnego autora i zbieracza „starożytności krajowych” jest Zygmunt Gloger, jego „Encyklopedia staropolska”, „Geografia historyczna ziem dawnej Polski”, opisy wycieczek w zbiorze „Dolinami rzek” oraz setki artykułów w czasopiśmie.

W początku XX w. Warszawa przodowała w Cesarstwie Rosyjskim w zakresie wydawania licznych periodyków. Poza Warszawą także inne stolice guberni na ziemiach polskich — Kalisz czy Piotrków Trybunalski — stanowiły ośrodki skupiające polski ruch wydawniczy. W zaborze austriackim działały już: Towarzystwo Tatrzaskie (około 1873 r.) i Towarzystwo Ludoznawcze (od 1895 r.); w Warszawie udało się uzyskać zgodę na rejestrację Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego dopiero 9 listopada 1906. Wandalin Szukiewicz i Eliasz Radzikowski przetłumaczyli z angielskiego: „Folklor. Podręcznik dla zajmujących się ludoznawstwem” (Kraków 1901). W Warszawie pierwszy oryginalny podręcznik pt. „Metodyka wycieczek krajoznawczych” wydało Polskie Towarzystwo krajoznawcze w roku 1909. Autorami tej książki było wiele późniejszych znakomitości świata nauki i kultury.

Przedmiotem zainteresowań były: przyroda, etnografia i archeologia, mniej oficjalnie — historia. Towarzystwo kierowało ruchem krajoznawczym, turystycznym oraz tworzyło ramy dla społecznego zbieractwa i muzealnictwa regionalnego. Powstawały dziesiątki zbiorów. Narodził się regionalizm podhalański, kurpiowski i świętokrzyski. W wielonarodowej Polsce międzywojennej rozwijano nadal ruch regionalistyczny, poszerzano go na Kaszuby, Polesie, Wołyń i Huculszczyznę. Instrukcji dostarczał periodyk PTK „Ziemia” (1910–1914, 1919–1939). Po drugiej wojnie światowej poparciem cieszyła się raczej koncepcja regionalnych i specjalnych badań naukowych. Powoływano ośrodki badań regionalnych i terenowe placówki instytucji centralnych; inicjatywę naukową zaczęły przejawiać muzea: etnograficzne, historyczne czy archeologiczne. Ruch krajoznawczy i turystyczny nie był faworyzowany, czego dowodem są liczne zmiany formuły, zrywy i załamania w edycji tejsze „Ziemi”, w latach 1946–1950, 1956–1958 i od 1965 do dziś, ale już jako rocznika, wychodzącego nieregularnie. Koncepcja poznawania, umiławania i ochrony śladów przeszłości nie poddawała się dostatecznej kontroli i modyfikacji. Historia „opowiadana” różni się od podręcznikowej, bo interesują ją bardziej fakty i ludzie aniżeli prawidłowości i oceny, co zachęca większość do pierwszej, zniechęca zaś do drugiej.

Nurt tradycyjnego krajoznawstwa tli się i rozpała nadal w lokalnych środowiskach, które nie uległy rozbiciu przez drugą wojnę światową. Zwłaszcza miasta średniej wielkości, nie wypalone i mniej wyludnione, potrafiły ocalić swoją tożsamość. Przetrwiała w nich garstka miejscowej inteligencji, ludzi dobrej woli i społeczników, potrafiących przekazać swój zapal i przekonania. Autor zbiorów opowiadań historycznych o Ziemi Sochaczewskiej — Aleksander G. Turczyk (ur. w 1952 r.) jest ich wychowankiem. Studia historyczne i okresowo archeologiczne w Warszawie uzupełniły wiedzę i możliwości piszącego. Znając jego działania i pasję nie wątpimy, że cechy osobowości autora ukształtowało środowisko sochaczewskie, nie uczelnia i wykształcenie formalne.

Wypada krótko skonstatować: „Historie sochaczewskie” składają się z 25 szkiców ułożonych w porządku chronologicznym. Każdy stanowi felieton historyczny, odrębną całość, co umożliwia korzystanie i czytanie w dowolnej kolejności lub wykorzystanie w miarę potrzeb, np. dydaktycznych w szkole. Każdy tekst zaopatrzony został w bibliografię, wskazówki o źródłach i podstawowej literaturze (4–9 pozycji). W większości szkice dotyczą konkretnych postaci. „Jeśli bohaterowie tych szkiców — stwierdza autor w przedmowie — wydadzą się ludźmi żywymi z krwi i kości i przeszłość własnego regionu stanie się przez to bliższa, będzie to dla mnie najwyższą satysfakcją i nagrodą”. Zasięg chronologiczny omawianych tekstów rozpięty jest między przełomem XII i XIII w. („Zamek w Sochaczewie”) a wojną 1920–1921 r. („Dzieje 76 lidzkiego pułku piechoty w latach 1919–1921”). Z ciekawszych szkiców warto wymienić: „Lekarz i astrolog z Sochaczewa” (Piotr Goski), „Niemcewicz w Sochaczewie”, „Łuszczewscy”, „Dwór w Czerwonce”, „Cmentarz parafii św. Wawrzyńca w Sochaczewie” czy „Prochy Słowackiego w Wyszogrodzie” (przewożone statkiem do Krakowa w 1927 r.).

Drugi tomik, pt. „Z Ziemi Sochaczewskiej”, pozostał wierny przyjętej konwencji, zakresowi terytorialnemu i chronologicznemu. Autor zachęcony życzliwym przyjęciem i szybkim wyczerpaniem poprzedniej pozycji, podwoił dorobek. Przygotował kolejne 25 szkiców, połowę poświęcając zasłużonym rodzinom ziemiańskim i ich siedzibom. Sądźmy, że słusznie przypomniał związek twórców, uczonych i przedsiębiorców właśnie ze środowiskiem ziemian. To ono kształciło potomstwo, często obojga płci, formowało kulturę, silnie wpływało na rozwój społeczności powiatowej i uczestniczyło w życiu politycznym. W tej drugiej serii szkiców można wyróżnić: „Skąd się wzięła nazwa Sochaczew?”, „Cmentarz na Poświętnem”, „Początki szpitala w Sochaczewie”, „Pałac w Strugach” (muzeum sztuki japońskiej 1908–1914), „Z dziejów Białynina” oraz dwa biogramy — „Józef Polikarp Brudziński” (rektor odrodzonego Uniwersytetu Warszawskiego 1916–1917) i „Historyk i żołnierz Władysław Pałucki (1905–1989)”. Już tylko dla tych dwóch ostatnich szkiców warto wziąć do ręki książkę Aleksandra G. Turczyka. Profesor Władysław Pałucki pozostawił wśród historyków trwale wspomnienia i uczucia wdzięczności. Był nieprzeciętnym uczonym i regionalistą mazowieckim.

Tak więc cieszyć się można zarówno z wcześniejszego pisania felietonów w prasie regionalnej — „Ziemi Sochaczewskiej”, „Sochaczewianinie” itp. — jak też z zachęty ze strony społeczności lokalnej i pomocy w wydaniu obu książek. W zbieraniu materiałów, przygotowaniu i druku pomogły autorowi osoby prywatne i pracownicy różnych instytucji. Jest więc zapotrzebowanie na historię regionalną, duma z własnego miasta, potrzeba wzorców pozytywnych stojących poza wszelkimi wątpliwościami. Ludzie i problemy z dziejów Sochaczewskiego są wyraźnie osadzeni w tle ogólnym. Teksty przypominają istniejące związki ze stolicą czy dziejami państwa. Sądźmy, że właśnie w rzeczowości i zamilowaniu dla pamiątek, postaci i epizodów, tkwi siła tego rodzaju opracowań. Utrwalają tradycję ustną i krążące opinie. W rezultacie przeciętny mieszkaniec sam zabiera głos, później czytając znajduje wyjaśnienia i zaspokaja ciekawość, a historyk otrzymuje nowe źródło dla dziejów najnowszych.

Jan Tyszkiewicz
Uniwersytet Warszawski
Instytut Historyczny

Jan Piరోżyński, *Johannes Gutenberg i początki ery druku*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2002, s. 206.

Od swych narodzin w połowie XV w. sztuka drukarska przez kilka kolejnych dziesięcioleci przeżywała dynamiczny rozwój. Jako najwybitniejszych jej pionierów w Europie wymienić należy: Antoniego Kobergera w Norymberdze, Jodoka Badiusa Ascensiusa w Paryżu, rodzinę Estiennów w Paryżu i Genewie, Jana Frobenia i Jana Oporinusa (obaj działali w Bazylei). Z całego tego grona poświęconej sobie monografii pióra polskiego badacza doczekał się jedynie Aldus Manutius (Mieczysław Rokosz, „Wenecka oficyna Alda Manucjusza i Polska w orbicie jej wpływów”, Wrocław 1982). Okresu późniejszego, bo już drugiej połowy XVI w., dotyczy rozprawa Barbary Górskiej „Krzysztof Plantin i Officina Plantiniana” (Wrocław 1989). Obie te monografie wydane zostały przez Ossolineum w popularnonaukowej serii „Książki o książce” i zamykają w zasadzie polski dorobek naukowy w badaniach nad wczesnym drukarstwem europejskim. Ponadto w tym zakresie mamy do dyspozycji jedynie ogólne zarysy historii książki.

Do dnia dzisiejszego brakowało również w polskim piśmiennictwie nowoczesnej monografii poświęconej wynalazcy druku ruchomą czcionką — Janowi Gutenbergowi z Moguncji. I chociaż najnowsze dzieło wybitnego historyka książki, Jana Piరోżyńskiego, nie jest w stanie całkowicie wypełnić tej dotkliwej luki, jednak z pewnością czyni ją mniej rażąco i bolesną.

Przygłębiając przepaść między nauką polską a zachodnią uświadamia już samo przejście obszernej bibliografii zestawionej przez autora. Ilość opracowań w języku niemieckim może przyprawić o zawrót głowy, podczas gdy opracowania w języku polskim pojawiają się tu sporadycznie. W aspekcie metodologicznym w znacznej mierze książka ta stanowi właśnie przegląd i streszczenie badań niemieckich historyków, szczególnie w części dotyczącej biografii wynalazcy.

Na marginesie należy jeszcze dodać, że powstało już wiele dobrych opracowań oraz publikacji źródłowych dotyczących historii drukarstwa polskiego, by wymienić choćby „Cracovia impressorum XV et XVI ss.,” wydane przez Jana Ptasińską, kolejne tomy „Drukarzy dawnej Polski od XV do XVIII wieku” (pod redakcją Jana Piరోżyńskiego ukazały się dwa tomy tego wydawnictwa) czy „Polonia typographica saeculi sedecimi”, prace Alodii Kaweckiej-Gryczowej, Stanisława Grzeszuka, Heleny Szwejkowskiej czy Anny Lewickiej-Kamińskiej.

O tym, jak ważny dla historii ludzkości był wynalazek druku, nie trzeba nikomu przypominać. Nie przypadkiem przecież rok 1455, data ukończenia przez Gutenberga pracy nad „Biblią 42-wierszową”, uznawany jest powszechnie za jedną z cezur kończących okres średniowiecza.